Cena 20 groszy.

Rok I. Poznań, czwartek 1-go września 1927. Nr. 6.

Za Wolność.

Organ Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VII.
Wychodzi na 1 i 15-go każdego miesiąca.

Reorganizacja Reichswehry.

„Szaniec“ nr. 4.

Tygodnik niemiecki „Die Menschheit“ opublikował ciekawy dokument, dotyczący programu reorganizacji reichswehry i polityki „Stahlhelmu“. Dokument ten oświeca w sposób jaskrawy dążenia odwetowe niemieckich kół militarystycznych i jest dowodem, że pomimo wszelkich pokojowych deklaracyj Stresemanna istnieją w Niemczech oficjalne czynniki, zmierzające do wywołania nowej wojny europejskiej. Temi czynnikami są przedewszystkiem władze kierownicze „Reichswehry“ i „Stahlhelmu“.

Program reoragnizacji reichswehry aprobowany rzekomo przez jej dowódcę gen. Heye i ministra wojny Gesslera, jest niezmiernie charakterystyczny i dlatego warto się z nim zapoznać. Należy również zaznajomić się z polityką reichswehry, która, jak wiadomo, jest bardzo samodzielna i aż nazbyt często znajduje się w djametralnej sprzeczności z oficjalnym kursem polityki. Doświadczenie wielkiej wojny uczy zaś, że w Niemczech wola sfer wojskowych posiada niekiedy decydujące znaczenie.

Reichswehra nie walczy dzisiaj jawnie z ustrojem republikańskim. Sympatje jej idą wprawdzie w kierunku stronnictw prawicowych, ale udziału w walkach politycznych nie bierze ponieważ potrzebna jej jest życzliwa neutralność stronnictw republikańskich. Cała uwaga sfer kierowniczych reichwehry poświęcona jest sprawom ściśle wojskowym.

Reichswehra jest przeciwna ogólnej służbie wojskowej i systemowi milicji. Te sposoby rekrutacji wprowadziłyby do armji elementy politycznie niepożądane. Armja, która nie posiada absolutnej jednolitości politycznej, traci na swej wartości bojowej. Wyższość reichswehry nad innemi armjami europejskiemi polega właśnie na tej jednolitości.

Ostatnia wojna dowiodła, że wszelkie milicje obywatelskie nie posiadają większej wartości wojskowej. Zwycięstwo daje nie ilość wojsk, ale ich jakość. Służba wojskowa trwać zatem powinna conajmniej trzy lata.

Młody żołnierz kończy wprawdzie już po roku kurs przysposobienia wojskowego, ale dopiero po trzech latach służby zdolny jest do wyruszenia w pole. Część żołnierzy, którzy odbyli trzyletną służbę wojskową, może pozostać w wojsku, celem uzupełnienia kadrów oficerskich, a reszta powinna być odesłana do domów i powoływana co dwa lata na ćwiczenia.

Streszczając powyższe, reichswehra chciałaby stworzyć armję o ograniczonej liczebności, ale składającą się z jednostek dobrze wyszkolonych i wyćwiczonych.

Bardzo interesującą jest również ocena armij cudzoziemskich przez niemieckie sfery wojskowe.

Armja francuska, po ostatniej swej organizacji jest, zdaniem Niemców, prawdziwą milicją, składającą się z wojsk niedostatecznie przygotowanych. Piętą achillesową francuskiej polityki wojskowej jest fakt, że trzeba było się liczyć z nastrojami opinji publicznej i wprowadzić jednoroczną służbę wojskową. Jednocześnie wchodzi do armji element defetystyczny, przez co zatraciła się jednolitość polityczna. Rząd i dowódcy muszą się liczyć z nastrojami demokratycznemi, pacyfistycznemi i socjalistycznemi panującemi w wojsku. Armja niemiecka nie jest natomiast narażona na to niebezpieczeństwo i posiada charakter wyłącznie narodowy i wojskowy. Niemcy sądzą zatem, że armja francuska nie ma prawie żandej wartości ofensywnej. Może natomiast służyć do obrony kraju, gdyż w takich walkach zacierają się różnice polityczne. Nie leży więc w interesie Niemiec atakować Francję, chociaż wartość bojowa armji niemieckiej umożliwia jej każdego rodzaju ofensywę.

Armja włoska stawiana jest przez niemieckie sfery wojskowe wyżej od francuskiej ze względu na nastroje ofensywne kadrów faszystowskich. Reichswehra pragnie też za każdą cenę uniknąć konfliktu z Włochami.

Armja austrjacka jest bez znaczenia: jest to socjalistyczna gwardja.

Armja czechosłowacka jest dobra, ale Czechosłowacja nie mogłaby walczyć z Niemcami. W armji czechosłowackiej jest zbyt dużo Niemców i należałoby się liczyć z masową dezercją oraz sabotażem mobilizacji.

Co do armji polskiej, to zdaniem wszystkich niemieckich wojskowych od głównodowodzącego począwszy, a skończywszy na prostych żołnierzach, z nią przedewszystkiem armja niemiecka zmierzyć się będzie musiała. Siła armji polskiej nie polega na jej liczebności, ale na poparciu, jakiego jej udzielają Francja i Anglja. Sfery kierownicze Reichswehry są jednakże zdania, że o ile Anglja objawi swoje desinteresement, to Francja zachowa na wypadek konfliktu polsko-niemieckiego neutralność. Ogółem ocenia się armję polską, jako mniej wartościową i sądzi się, że nawet dwukrotnie słabsza armja niemiecka będzie mogła jej sprostać.

Rosyjski korpus oficerski nie budzi zaufania w niemieckich sferach wojskowych, a o do armji rosyjskiej, jako całości, brak dostatecznych informacyj.

Program reorganizacji reichswehry został opracowany szczegółowo w ministerjum wojny. Wychodząc z założenia, że Niemcom potrzebna jest armja niezbyt liczna, ale bardzo dobrze wyćwiczona, program dostosowany jest ściśle do położenia politycznego i planu strategicznego, przewidującego atak na Polskę, a defensywę w stosunku do Francji.

Program przewiduje, stosując się przynajmniej w teorji do traktatów pokojowych, armję stałą, liczącą wraz z marynarką 115 tys. ludzi. Służba aktywna jednak nie ma trwać, jak dotychczas, lat dwanaście, ale tylko trzy, poczem przejść mają żołnierze do rezerwy na lat dziesięć. Armja niemiecka liczyłaby więc na stopie pokojowej tak jak dotąd 115 tys. ludzi, ale posiadałaby 345 tys. rezerwistów. Armja na stopie wojennej liczyłaby zatem około 460 tys. ludzi, Kontyngent rekruta, wynoszący obecnie 10 tys. podniósłby się do 40 tys. względnie 55 tys., o ileby się udało przeprowadzić dodatkową klauzulę, upoważniającą rząd niemiecki do powoływania liczniejszego kontyngentu. Tych 15 tys. nadliczbowych rekrutów zwolniłoby się po upływie roku. Wrazie wojny pełniliby oni służbę pomocniczą na tyłach armji.

Sfery wojskowe Niemiec sądzą, że plan ten nie napotka w Lidze Narodów na zbyt silną opozycję. Trudniejszą rzeczą będzie przeprowadzić reorganizację reichswehry pod względem organicznym. Reichswehra składa się dzisiaj z siedmiu dywizyj o trzech pułkach piechoty. Żądania niemieckie idą w kierunku podniesienia liczby dywizyj do dziesięciu, względnie, o ileby się to nie dało przeprowadzić, dodanie do każdej dywizji czwartego pułku piechoty.

Program przewiduje również liczby wojsk technicznych.

Na wypadek, gdyby Liga Narodów nie zgodziła się na projektowaną trzyletnią służbę w reichswehrze, niemieckie sfery wojskowe zdecydowane są ustąpić i zadowolić się służbą czteroletnią. Armja na stopie wojennej liczyłaby wtedy 350 tys. ludzi, do których doszłoby jeszcze około 100 do 150 tys. byłych kombatantów, zorganizowanych w „Stahlhelmie". Armja ta byłaby, zdaniem niemieckich sfer wojskowych, zupełnie wystarczająca dla zaatakowania Polski.

W dalszym ciągu przytoczonego przez „Menschheit" dokumentu mowa jest o zaopatrzeniu tych 40 tys. rezerwistów, którzy mają być corocznie zwalniani. Sprawa ta została bardzo wszechstronnie opracowana. Około 10 do 15 tys. ludzi ma znaleźć zajęcie w policji, straży celnej i leśnej, wreszcie w służbie prywatnej. Reszta, tj. 20 do 25 tys. ma być skierowana na wschód dla kolonizacji pogranicznych powiatów. Ci byli wojskowi dążyć będą do zdobycia nowych terytorjów i, co zatem idzie, do odzyskania korytarza polskiego. Kolonizacja ta zgromadzi jednocześnie nad granicą polską prawdziwą armję dyscyplinowanych i wyćwiczonych żołnierzy. Na wypadek pomyślnego wyniku wojny ludność polska korytarza zostanie wysiedlona, a miejsce jej zajmą koloniści niemieccy. Władze kierownicze wypracowały we wszystkich szczegółach ten plan, który czeka tylko stosownej chwili dla swego urzeczywistnienia.

Zagadnienie zaopatrzenia wojska w materjał wojenny nie będzie, zdaniem niemieckich kół wojskowych, przedstawiać zbyt wiele trudności. To samo dotyczy i lotnictwa. Prace przygogotowawcze w obydwóch tych sprawach posunięte są już bardzo daleko.

Trzeba podkreślić, że nowy plan reorganizacji reichswehry został wypracowany odkąd dowódcą jej został gen. Heye. Poprzednik jego, gen. von Seekt, był zwolennikiem stałej armji, liczącej 200 tys. ludzi, wzmocnionej wolontarjuszami. Gen. Seekt był również zwolennikiem przymierza z Rosją. Gen. Heye i min. Gessler uważają natomiast, że Niemcy powinny się uniezależnić od wszelkiej pomocy z zagranicy i liczyć tylko na własne siły.

Na wypadek gdyby Liga Narodów odrzuciła plan reorganizacji reichswehry, wojskowe sfery niemieckie liczą się zupełnie poważnie z przejściem do porządku dziennego nad tym zakazem. Podobny procedens miał już miejsce w roku 1923, kiedy Anglja pogodziła się z faktem dokonanym w sprawie powoływania do reichswehry wolontarjuszy czasowych.

Niemieckie sfery wojskowe liczą się oczywiście z tem, że uchwalenie odnośnej ustawy przez reichstag wywołałoby wiele hałasu, ale sądzą, że Anglja nie będzie chciała interwenjować i tracić sympatji Niemiec, które jej są tak potrzebne w obecnej chwili. Włochy pójdą z pewnością za przykładem Anglji, a co do Francji, to w najgorszym razie przedłuży ona okupację Nadrenji. Byłoby to ewentualnością bardzo niepomyślną ze względów polityki wewnętrznej, ale z drugiej strony podnieciłoby uczucia patrjotyczne narodu niemieckiego. Represje francuskie wyszłyby w ostatecznym wyniku na korzyść świętej sprawy której bronić należy.

Wspomnienia.

(Przed wybuchem wojny światowej.)

Ciąg dalszy.

Pierwszy był „Sokół". Zlot Okręgu II dnia 18 sierpnia 1918 r. był pobudzeniem ducha i lustracją sił; już śpiewano na nim z rozkazu wyższej władzy Rotę Konopnickiej; w obecności i na przekór policji grzmiał z tysięcznych piersi zew: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz!" Dnia 20 października nakazuje Wydział Związku Sokołów z okazji swego 25-lecia „aby zaniehać ćwiczem wolnych i sprzętowych a uprawiać jedynie musztrę wojskową — gdzie się da, nawet z bronią odbywać ćwiczenia!" W końcu października wyznaczono w Poznaniu mężów zaufania i kierowników we wszystkich zakładach i urzędach, warsztatach i towarzystwach. Specjalna komisja (Lange, Kulczyński, Samoliński, Michałowicz, Ratajczak, Krystkowiak i Łagoda) zbadała stan „ochotników i zdecydowanych". U Lessera było „naszych" 150, w Termoelektromotorze 60, u Moegelina (Skrzydlewskiego) 80, Paulusa 40, H. Cegielskiego 250, w Sokole 250, u Kupców 210, w gazowni 40, na kalei 70, na poczcie 40, u młodzieży 360, robotników 482, razem 2032 ludzi czekało na chwilę wybuchu i chwycenia za broń. Dnia 8 listopada 1918 zobowiązano przysięgą 30 kierowników, przeważnie wojskowych do udziału w razie wybuchu na sali przy ul. Zwierzynieckiej nr. 10 — a więc na dwa dni przed wybuchem rewolucji w mieście.

Równolegle pracowała P. O. W. i „Komitet" tajny, wznowiony po rozwiązaniu z lutego 1915 r. Nieraz jeden i ten sam człowiek pracował w dwuch a nawet trzech organizacjach; czuł każdy, że się coś nadzwyczajnego dzieje; dziwny uścisk ręki, jakieś hasła, jakieś tajemnicze pytania, schadzki, zebrania wprowadzały dusze nasze w stan oczekiwania lub naprężały nerwy, a wszystkiem kierował niewidocznie „Komitet 25-ciu" w Poznaniu, tak jak na prowincji czyniły to Komitety Powiatowe.

Nasze władze „polityczne, najwyższe" wydały hasło — szybko wprowadzono decentralizacją i nominacje na Poznań i powiaty — robota szła sprawnie. W Poznaniu weszli do „Komitetu 25": ś. p. J. Drwęski, ks. Dymek, ks. Maliński, T. Otmianowski, dr. Rydlewski, K. Rzepecki, K. Krajna, W. Hedinger, dr. M. Głowacki, S. Andrzejewski, St. Chmielewski, T. Powidzki, śp. dr. B. Marchlewski, R. Leitgeber, śp. dr. Krzyżankiewicz, dr. Gantkowski, dr. Seydlitz, S. Robiński, M. Korzeniewski, T. Krause, dr. Meissner, J. Tucholski i J. Lange.

Myśli o wojsku i wojnie.

„Nie byłoby przezornie posługiwać się zawsze temi samemi manewrami i podstępami, chociaż już się udawały. Przeciwnik, któryby zobaczył, że taki wasz obyczaj, skorzystałby z tego, aby zastawić na was pułapkę, w którą moglibyście wpaść. Postępowanie stale jednakowe łatwo poznać; kto grę odmienia, więcej sprawia kłopotu przeciwnikowi i trzyma go wciąż w niepewności".

„Dobry dowódca jest jakby zręcznym atletą, używającym odpowiednio podstępu i siły, aby przeciwnika powalić. Musi on być przygotowany na wszelkie napady i podstępy przeciwnika i przewidzieć wszelkie okoliczności nie tylko najprawdopodobniejsze, lecz także i te, które wogóle są możliwe. Wówczas, cokolwiek się zdarzy, nie będzie on zaskoczony".

Cesarz Leon VI Taktyk (IX w).

Zbrodnicza spekulacja.

Żołnierze wojny światowej przelewając krew w obronie Honoru i Ojczyzny napewne nie przypuszczali, że ponure pobojowiska cmentarne staną się kiedyś terenem spekulacyjnem chciwych szakali w ludzkim ciele. Jakoby dla udowodnienia, że dla bezsumiennego spekulanta powojennego nie ma nic świętego, pewien przedsiębiorczy anglik zakupił natychmiast po zawieszeniu broni historyczne wzgórze „60" pod Ypres. Niewtajemniczonych należy objaśnić, że wzgórze to było terenem pierwszych walk gazowych w roku 1915. W strasznych bojach legły tutaj dziesiątki tysięcy mężnych żołnierzy angielskich i francuskich. Jeżeli gdzie to właśnie na tym odcinku leżał dosłownie trup na trupie, a ziemia z krwią zmieszana tworzyła jedno krwawe jezioro.

I to właśnie wzgórze, ów podły geszefciarz nabył na własność i za judaszowskie srebrniki odsprzedaje po małych skrawkach pułkom, które pragnęły tam wnieść pomniki poległym towarzyszom broni. Interes widać prosperował bardzo dobrze, bowiem z całego wzgórza pozostało w ręku odnośnego kupca zaledwie piętnaście tysięcy mtr. kwadratowych. Pragnąc pozbyć się i tej reszty, zamieścił ogłoszenie nast. treści: „Do sprzedania 15 tysięcy mtr. kwadratowych historycznego wzgórza „60" pod Ypres. Oferty z podaniem ceny należy złożyć w redakcji".

I z zaciśniętemi zębami czytało to ogłoszenie tysiące żołnierzy, dla których szmat tej ziemi był miejscem naprawdę drogiem i niezapomnianym. Ileż to skarg i zwierzeń konających słyszała ta ziemia, która dzisiaj stała się objektem zysku człowieka wyzutego z czci i wiary.

Ohydny handel pobojowiskiem, oraz zwiedzanie terenów walk przez nowobogackich amerykanów jedynie w poszukiwaniu wrażeń sensacyjnych powinno skłonić rządy do uznania tych terenów za własność państwa. Tereny krwawych zmagań wojennych powinny stać się dla narodu świętymi ołtarzami krwawej ofiary życia dla Ojczyzny i jej chwały.

Bogu dzięki, że u nas w Polsce jeszcze do tego nie doszło, aby z pobojowiska robiono barnumowskie panoptikum, gdzie za opłatą ujrzeć można miejsce, na którym granat rozszarpał walecznego oficera lub nieznanego szeregowca.

Jednak za mało dbamy o to, aby tereny bitew powstania Wielkopolskiego i krwawego zmagania się z bolszewikiem doceniano należycie!

Jako byli żołnierze weźmy więc na barki nasze ten obowiązek uświadomienia społeczeństwa o konieczności należytego uczczenia tych miejsc uświęconych.

Niechaj nie marmury drogie, lecz bodaj skromne złomy polskiego kamienia mówią, że w miejscu tym przodkowie ochoczo nieśli swe życie w obronie wiary i Ojczyzny, dając przykład potomnym, jak pojmować należy miłość Polski, wspólnej naszej matki. Ludwik Stachecki.

Wyłoniono dwie komisje: W finansowej zebrali dr. Głowacki i W. Hedinger z kolegami swymi 80 tys. mk. w niespełna dwuch tygodniach na potrzeby organizacji; w „werbunkowej" zasiedli: dr. Rydlewski, K. Rzepecki, J. Lange, T. Powidzki, K. Krajna, J. Tucholski, dr. Meissner i skonspirowany por. B. Sikorski. Pracowano „systemem piątki" i wciągnięto w bardzo krótkim czasie około 170 zaufanych takich, za którymi na dany znak ruszyć się mogły nie setki, lecz całe tysiące! Na zakupno broni przeznaczono jednomyślnie żądaną kwotę. „Komitet 25" miał znakomite informacje i styczność ze wszystkimi tajnymi odłamami mieszkańców. Gdy Wilhelm abdykował i wybuchła rewolucja żołnierska w Poznaniu, bardzo poważna część „Komitetu 25" weszła do „Komitetu Obywatelskiego", zawiązanego dnia 10 listopada — w „Veście" u dr. M. Głowackiego. Wielu z konspirowanych odegrało w przyszłości bardzo poważną rolę. Byli oni w Radzie Ludowej miasta Poznania, w „Radzie Żołn. i Robotn.", w Nacz. Radzie Lud." a dwuch, wtajemniczonych we wszystko Poznańczyków, obrano członkami „Komisarjatu N. R. L."

To też nie dziw, że ciągłość akcji zachowano bez wstrząśnień, sporów lub intryg; wszyscy dążyli do jednego mianownika, wszyscy pracowali zgodnie do jednego zmierzając celu. Drogą ewolucji doszliśmy do legalnej władzy: do Sejmu Dzielnicowego i Naczelnej Rady Ludowej. Dopiero z chwilą wybuchu powstania przyszło do rozłamu między „bracią starszą" a żywiołem łatwo zapalnym i idącym ślepo na przebój. Lecz i ten rozłam nawet miał charakter przejściowy a wypadki „mocniejsze nad ludzi" zespoliły nas znowu tak, iż od kwietniowego zebrania Naczelnej Rady Ludowej szła robota dalsza zgodnie i harmonijnie.

REWOLUCJA W POZNANIU.

listopad—grudzień 1918)

W niedzielę dnia 10 listopada 1918 miał „Komitet Wyborczy dla miasta Poznania" od godz. 10—12 w poł. zebranie celem omówienia wyborów do Rady Miejskiej. Gdyśmy wychodzili z kawiarni Świtalskiego przy ul. Podgórnej 13, zdybał nas prezes Koła Polskiego Parl. w Berlinie, p. mec. Wł. Seyda, który szukał K. Rzepeckiego po mieście celem zajęcia stanowiska wobec żądania nacz. prezesa p. Eisenhardt-Rothego. Tenże telefonował do p. Seydy o wybuchu rewolucji, o buncie wojska, nadużyciach żołdactwa i zwał go do stworzenia Komitetu lub innej władzy dla zabezpieczenia spokoju w mieście. W mgnieniu oka powzięto plan działania, a ponieważ właśnie o tej porze odbywał się wiec Stron. Nar. Robotników w Zielonej Kawiarni (przy ul. Wrocławskiej 18),

F. I. D. A. C.

Z protokółu zebrania odbytego 7 lipca 1927 przez komisję Propagandy, wynika co następuje:

Polskę reprezentował p. K. Smogorzewski, obecnych było 6 członków komisji.

Uchwalono jeszcze raz zwrócić się do Związków i artystów, aby nadsyłali projekty na medal F. I. D. A. C. który ma nosić nazwę „Medal Honorowy F. I. D. A. C.". Dotąd nadesłano tylko 10 projektów.

Sekretarjatowi nie udało się dotąd nawiązać stosunku ze związkami Boys Scouts (młodzieży harcerskiej). Wyrażono podziękowanie p. D. Korzyckiemu za propagandę pisma Fidac'u w Polsce.

Jest pożądane, aby każde Tow. abonowało choćby 1 egz. tego ciekawego organu, dającego pogląd na życie „Kombatantów" poszczególnych narodów i dobre artykuły Kazimierza Smogorzewskiego. Abonować pismo można przez Sekretarjat Związku. K. R.

Komunikaty Zarządu Związku.

Raporty ewidencyjne.

Na skutek zarządzenia naszego w nr. 3 organu związkowego „Za Wolność" nadesłały dotąd swoje kwestjonarjusze ewidencyjne nast. Tow.:

Borek, Baszków„ Chojno, Dalewo, Drzewce, Góra, Granowiec, Garki, Koźmin, Kobierno, Krotoszyn, Krzywiń, Książ, Krzycko Wielkie, Krobia, Kępno, Ligota, Łowyń, Mochy, Miłosław, Nowe Miasto, Osieczna, Oborniki, Pogorzela, Powidz, Pępowo, Rozdrażew, Rożki, Raczyce, Rychtal, Raszków, Sulmierzyce, Września, Wielowieś, Wartosław, Zatom Stary, Zduny, Tarchały Wielkie, Przygodzice, Poznań-Łazarz.

Wyrażając wszystkim wymienionym Towarzystwom szczere uznanie i podziękowanie za gorliwe wypełnianie obowiązku, wzywamy wszystkie zalegające Tow. do jaknajrychlejszego uiszczenia się z zaległości w celu umożliwienia nam skorygowania naszej głównej księgi ewidencyjnej i sporządzenia statystyki Związku.

Organ związkowy.

Sprawa zapisania organu naszego na poczcie poznańskiej została ostatecznie załatwioną. Katalog pocztowy, rozsyłany przez Centralę z Warszawy na całą Polskę, będzie zawierał od 15 października także nasze pismo „Za Wolność".

Ustalono, że obonament za 6 numerów będzie wynosił:

kwartalnie	1,50 zł.
dwumiesięcznie	1,00 zł.
miesięcznie	0,50 zł.

Ponieważ przy zapisywaniu na pocztach poszczególnych opłata pocztowa kosztowałaby **9 groszy** za egzempl. kwartalnie, a przy przekazywaniu pisma na poczcie poznańskiej tylko **5 groszy** kwartalnie, przeto — dla taniości — będziemy **wszystkim** abonentom, tak jednostkom jako i Towarzystwom przekazywali od 1. 10. 27 r. począwszy, na poczcie poznańskiej.

Do 15-go wrześnie najpóźniej musimy mieć odpowiedzi na poniższy

KWESTJONARJUSZ:

1) **Imię inazwisko** abonenta, na którego ręce mamy wysyłać opaskę z egzempl.,

2) dokładny jego **adres** z ulicą i nr.,

3) **ile egz.** zamawia abonent jako jednostka lub z polecenia Swego Towarzystwa?

4) kiedy **został** lub kiedy **będzie** zapłacony abonament (czekiem P. K. O.), który dołączymy do nr. na 15 września? Abonament **kwartalny** wynosi: **1,56 zł.** od egzemplarza. Na dwa miesiące lub 1 miesiąc na 1. 10. **zamawiać nie można.**

UWAGA: Towarzystwa, które **zapłaciły już po 2 zł. za egz.** na bieżący kwartał, nie potrzebują na IV kwartał płacić po 1,56 zł. **lecz tylko 0,56 zł.** od egz.!

Druhowie!

Już w numerze 2-gim **zniżyliśmy** Wam mocą uchwały Zarządu Związku abonament z 2 na 1 złoty! Okazało się jednak, że **deficyt,** mimo, iż cała administracja i „redakcja" żadnych płac nie pobierają — byłby tak **groźnym,** że mógłby spowodować zawieszenie wydawnictwa.

Musimy mieć conajmniej 1800 abonentów, aby uniknąć deficytu! a ponieważ niektóre Towarzystwa (wiejskie np.) istotnie nie mogą zwerbować po 10 abonentów, przeto liczniejsze, zasobniejsze **muszą** zapisać **przynajmniej 15 egz. od 1. 10.**

---

podążyliśmy tam. W ciasnym, małym pokoiku uradzili inteligenci i robotnicy w liczbie około 30, aby wiec przerwać, rozesłać ludzi dobrej woli po mieście i sprosić najwybitniejszych i wpływowych obywateli do mieszkania dr. Głowackiego (Vesta) na godzinę 3-cią po poł. Rzeczywiście o godz. 3 zebrało się około 60 obywateli u dr. G. i zawiązaliśmy „Komitet Obywatelski", gdy wtem wkracza do sali 3 uzbrojonych żołnierzy; rozwiązują zebranie i wzywają do rozejścia si. Dyplomacji ks. Adamskiego, p. Seydy i innych udało się przekonać tych spartakusów, (dwóch z nich było Polakami) że i my łączymy się z rewolucją, jako najliczniejsi w mieście mamy prawo głosu i decyzji. Spartakusi odczytali z kartki nazwiska: Rzepecki, dr. Krzyżankiewicz, Krajna, Budzyński, których prosili na naradę z Radą Żołn. i Rob. do gubernatorstwa; dodaliśmy do tych czterech jeszcze trzech Wł. Seydę, S. Nowickiego i dr. Rydlewskiego, wieczorem o 7 stawiliśmy się w gmachu gubernatorstwa, gdzie po przemowach pp. Seydy, Nowickiego, Rydlewskiego i Rzepeckiego usunięto z urzędu pp. Wilmsa, burmistrza i Roehrkego, radcę policji. Władzę objęła Rada Żołnierzy i Robotników; generalicja pruska ustąpiła pod groźbą rozpanoszonych żołnierzy niższych stopni. Na drugi dzień żydostwo poznańskie stworzyło „trzecią" narodowość (Placzek, dr. Ehrlich) i wpuszczono też Żydów do Rady Żołn. i Rob. w której także zasiedli socjaliści z T. Matuszewskim i Davidem na czele. W Radzie Żołn. i Rob. Polacy uzyskali niebawem wpływy i przewagę do tego stopnia, iż wszelkie uchwały kończyły się z korzyścią dla nas i naszych tajnych zamiarów. Już dnia następnego uzyskał Julian Lange od Rady Żoł. i Rob. dekret, na mocy którego wolno było stworzyć w mieście „Straż Obywatelską" (Bürgerwehr) z „trzech narodowości" złożoną. Do Komendy Straży tej weszli Lange, jako absolutny komendant, Rzepecki i Tucholski, Jaretzky i König (2 Niemców) i Werner i Wollheim (2 Żydów). Obradowano (bez zastępców, w czwórkę tylko) i Lange, komendant, miał zawsze głos rozstrzygający. Nie chcąc dopuścić obcych do wpływów, zabraliśmy się energicznie do dzieła, porzucając nasze obowiązki zawodowe. Organizatorem i przewodniczącym w Komendzie Straży Obywatelskiej polskiej został jednogłośnie obranym Karol Rzepecki; dzień w dzień przez cały prawie listopad werbowaliśmy członków Straży na sali przy ul. Wrocławskiej, dzieliliśmy ich na dzielnice, kompanje, już wyćwiczonych i rekrutów. Praca szła wytężona, bo należało liczbą, sprawnością i energją wprzedzić Niemców i Żydów.

Dokończenie nastąpi.

Ufamy, że Zarządy Okręgowe i Zarządy Towarzystw nie pozwolą upaść pismu, które jest naszym **duchowym łącznikiem** tak koniecznie potrzebnym do życia i przeprowadzenia celów naszej Organizacji! Okrylibyśmy się wstydem, zatracając ten nowy nasz dorobek!

Więc druhowie do dzieła! Zaagitować „kurendą", żywem słowem na zebraniach i apelach i nadsyłać do 25 9. pieniądze a mianowicie **odpowiedzieć** do 15 września na **powyższy kwestjonarjusz!**

W październiku ogłosimy chlubnie **Towarzystwa i osoby,** które będą miały najwięcej abonentów.

Kto będzie „primusem"?

Administracja.

Z życia Okręgów i Towarzystw.

Okręg V. Ostrów.

Dnia 21. bm. odbył się w Raszkowie doroczny apel V. Ostrowskiego Okręgu Zw. Tow. Powstańców i Wojaków DOK. VII. Prócz towarzystw, należących do Okręgu, przybyły delegacje z Poznania, Kalisza, Krotoszyna, Zdun, Roszków oraz pluton miejscowy Osłony Pogranicza.

Na rynku Starego Raszkowa przy cudnej pogodzie stanęło do pelu w karnych szeregach około 400 członków, których serdecznie powitał prezes Okręgowy druh W. Wrobiński z Ostrowa, wygłaszając nast. przemówienie:

Druhowie! Powstańcy i Wojacy!

Stanęliśmy dziś karnie do apelu i to nietylko do apelu przed naszą władzą organizacyjną, ale do apelu przed Narodem i Najjaśniejszą Rzeczypospolitą Polską.

Naród smutny, skłócony wewewnętrznie, robity na partje i partyjki, patrzy na nas, czy jesteśmy ci sami, którymi byliśmy w r. 1918-19. Naród patrzy i pyta, czy te same krzepkie dłonie wiernych synów Ojczyzny dzierżą wysoko sztandar z Orłem Białym, czy trzymają mocno szablę i karabin na postrach wrogom, a na chwałę Polsce? Druhowie! Niech słyszy Naród, że tu na straży Zachodniej Polski biją te same dzielnie, wierne serca, które dla Polski nie żałowały nigdy ani krwi, ani mienia, niech słyszy naród, że tu u nas Powstańców i Wojaków Związku DOK. VII nie ma zdrajców ani buntowników, co mogliby splamić mundur nasz bratobójczą walką lub buntem przeciw Ojczyźnie.

Niech Polska powierzy spokojnie swój byt, swoją wolność, swój honor nam bojownikom o wolność Poznańskiego, Pomorza, Śląska i całej Ojczyzny.

Naród nasz przetrwał i przeżywa wciąć jeszcze ciężkie chwile, ale żyje wolny i żyć będzie, skoro my Druhowie, zwarci, niezłomni, karni, gotowi do walki o potęgę i całość naszych granic zachodnich i wielkopolskich strażnic czuwać będziemy w pogotowiu w imię hasła naszego — Za Wolność!

Następnie po dokonanym przeglądzie przemówił w mocnych żołnierskich słowach komendat związkowy druh pułkownik Lange z Poznania. Uroczyste złożenie wieńca u stóp pomnika dla poległych zakończyło część otwarcia apelu. Następnie udano się do kościoła, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił ks. Samulski z Ostrowa, który po zakończonem nabożeństwie wygłosił padniosłe patrjotyczne kazanie, wzywając do wytrwania w wiernej służbie i umiłowaniu Ojczyzny i bliźnich. Z kościoła wyruszono w pochodzie na świeżo ukończone boisko, ofiarowane Towarzystwu Powst. i Wojaków przez miasto Raszków. Po poświęceniu przez ks. Samulskiego boiska i nowej strzelnicy, w zastępstwie prezesa Związku, druh por. rez. Szykowny udekorował za zasługi organizacyjne z ramienia Zarządu Zw. druha prezesa okręgowego Wrobińskiego medalem pamiątk., zaś komendant Związku druh płk. Lange, komendanta okręg. druha Myka i prezesa miejscowego Tow. druha Ziętka, krzyżami za zasługi w p. w. W końcu odznaczono jeszcze 15 dalszych druhów odznaką związkową.

Specjalne podziękowanie wyraził druh płk. Lange radzie miejskiej miasta Raszkowa, która bezinteresownie ofiarowała miejscowemu Towarzystwu tak poważny objekt, mianowicie 6 i pół morgowy grunt pod boisko i strzelnicę, dokumentując tem samem wysokie zrozumienie dla celów i pracy Towarzystw Powstańców i Wojaków w przysposobieniu wojsk. i wych. fiz.

Strzały honorowe oddali na nowopoświęconej strzelnicy: na cześć Rzeczypospolitej druh płk. Lange (celną 12-stkę), za p. Prezydenta Rzplitej, prezes okręg. druh Wrobiński, za armję p. por. Sakowski, za DOK. VII sekr. związkowy druh por. Szykowny, za duchowieństwo ks. Samulski, za związek druh Myk, za V. okręg druh Michałowski, za województwo druh Banaszkiewicz, za starostę druh Malaczewski, za miasto Raszków p. dr. Iłowiecki, za Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Raszkowie prezes tegoż druh Ziętek. Z boiska wyruszył pochód przez miasto, gdzie odbyła się sprawna defilada przed władzami Zw. i Okręgu oraz reprez. wojska i miejsc. władz. Po defiladzie udano się na wspólny obiad żołnierski do ogrodu druha wiceprezesa.

O godz. 3 po poł. rozpoczęły się na boisku zawody i strzelanie o mistrzostwo okręgu. Mistrzem w strzelaniu został druh Mikołajczak z Tow. Ostrów, zdobywając przy 12 pierśc. tarczy stojąc z wolnej ręki na odległość 150 m. w 5 strzałach 44 pierścienie. Pierwszym podmistrzem został druh Fischer z Tow. Ostrów (39 pierśc.), drugim druh Kajzer Wojciech z Tow. Raszków (38 pierśc.). Przeciętny wynik dla wszystkich zawodników wynosił 27 pierścieni.

Marsz 3 tys. metr: I. druh Ratajczak (16 i pół min.), II. Perdek (17 minut), III. Skorzybut (17 i pół minuty), wszyscy z Tow. Ostrowskiego.

Rzut granatem ręcznem w dal: I. Niklas z Tow. Ostrów (72 mtr), II. Bartosz z Tow. Przygodzice (71 mtr.), III. Zawidzki z Tow. Przygodzice (64 metr).

Po zakończeniu zawodów przemówił do zwycięzców druh płk. Lange, wręczając im odpowiednie odznaki i życząc, aby chlubnie dzierżyli zdobyte godności i nagrody i nieustawali w pracy na niwie sprawnego przysposobienia wojskowego i wychowania fizycz nego.

Zabawą taneczną zakończono Raszkowskie uroczystości.

„Za Wolność!"

(—) Banaszkiewicz, sekr. Okr. V.

Okręg VII. Śrem. W niedzielę dnia 31 lipca br. odbyło się tu zebranie zarządów Tow. P. i W., przynależnych do 7 okręgu. Zebranie zagaił i przewodniczył obradom prezes okr. druh konsul Daniel Kąszycki z Błociszewa, który kwalifikując poszczególne Zarządy pod względem mniej lub więcej sprawnej działalności, wyraził szczególne uznanie i pochwałę Towarzystwu Chwałkowo Kościelne, które to Tow. stoi na wyżynie pod każdem względem. Do mniej obowiązkowych apeluje druh prezes, aby wzorować się zechciały na Tow. Chwałkowskim.

W dalszym ciągu zaznajomił druh prezes Kęszycki zebranych z uchwałami ostatniego posiedzenia Zarządu Związku w Poznaniu w kierunku należytej rozbudowy ałego Związku i jego zadań pod względem właściwego przysposobienia wojskowego, co z uznaniem przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, jak również, że w „Święcie Żołnierza" winny brać poszczególne Towarzystwa bezwzględny i gremjalny udział. Wiceprezes okr. druh Ranus referował o szkodliwych i bezcelowych dążeniach jednostek wywrotowych w kierunku rozbijania jedno-

litego frontu naszej organizacji i tworzenia nowych Związków, do których to wywodów przyłączyli się zebrani.

W końcu swego treściwego referatu apelował druh wiceprezes, aby poszczególne Zarządy propagowały i **rozpowszechniały nasz organ związkowy.** W dalszym ciągu przedstawił druh prezes Kęszycki środki i sposoby do zakładania nowych Towarzystw na terenie okręgu, apelując do jak najenergiczniejszego wysiłku w tym kierunku.

Postanowiono, że na szkólne strzelanie Tow. Śremskiego w dniu 15. 8. wydelegują poszczególne Tow. po 5 najlepszych strzelców, a to w celu przygotowania się do zawodów okręgowych, które zamierza się odbyć w październiku br.

Postanowiono odbyć jeszcze w tym roku większe ćwiczenia polowe według programu jaki przygotuje Zarząd Ogręgowy.

Do czasu tego pragnąłby druh prezes, aby wszyscy członkowie byli w posiadaniu co najmniej czapki związkowej jako widocznej zewnętrznej odznaki członkowskiej. W tym celu postanowiono uruchomić własny warsztat okręgowy, a Towarzystwa winny jak najrychlej nadesłać swoje zapotrzebowania na czapki i inne części ekwipunku. Na zapoczątkowanie uruchomienia warsztatu ofiarował druh prezes Kęszycki 50 zł., za co wyrazili mu zebrani gorące podziękowanie. W dalszym ciągu omówił druh wiceprezes szczegółowo sprawę zaopatrywania w związkowe książeczki osobiste, znaczki składkowe itd. W komunikatach przyjęto do wiadomości, iż Tow. Książ projektuje budowę pomnika dla poległych, według rysunku p. insp. bud. Szulca ze Śremu.

(—) Ruta, zast. sekr.

Wieleń. Tutejsze Tow. Powst. i Woj. im. T. Kościuszki gościło w dn. 14. i 15. 8. br. zjazd Towarzystw Powstańców i Wojaków okręgu XI (czarnkowskiego) Związku D. O. K. VII. Przybyli w liczbie 160 delegaci z dziesięciu Towarzystw okręgu, w czem 6 reprezentacyj ze sztandarami. Prócz Tow. Powstańców i Woj. z Czarnkowa, Drawska, Gulcza, Kamiennika, Lubasza, Miał, Mikołajewka, Pęckowa, Piłki i Roska, przybyli delegaci z czarnkowskich organizacyj Oficerów i Podoficerów Rezerwy oraz Hallerczyków. Z wieleńskich stowarzyszeń prócz Powstańców i Wojaków, uczestniczyli Podoficerowie, Inwalidzi, Robotnicy katoliccy i Młodzież Polska.

Organizacją zajmowali się z wielką energją komendant druh Stefaniak i prezes druh M. Latzke. Jako reprezentant władz Związku i Okręgu przybył druh inż. Wł. Raczyński ze Stajkowa, prezes okręgu czarnkowskiego i osobiście zjazdem kierował.

Poza przedstawicielstwem samorządu, nikt na uroczystościach nie reprezentował cywilnej władzy państwojej. Zjazd wywołał na całem pograniczu nadnoteckiem ogromne zainteresowanie i bardzo liczny udział publiczności, zbiegł się bowiem z największym dorocznym odpustem w w Wieleniu, na który przybyły tysiączne rzesze, a został urządzony w połączeniu z obchodem rocznicy „Cudu nad Wisłą“ w tradycyjny Dzień Żołnierza.

Wielką ciekawość obudził w niedzielę wieczorem na Wzgórzu Trzeciego Maja biwak żołnierski pod namiotami z capstrzykiem i paleniem ogni wobec mnóstwa publiczności, a kuchnia polowa dostarczyła wojakom kolacji. W poniedziałek, po obiedzie, odbywało się w nowej strzelnicy Przysposobienia Wojskowego ostre strzelanie z karabinów przy udziale 160 osób. Zawody lekkoatletyczne odbywały się na dziedzińcu szkolnym; czworobój składał się ze skoków wzwyż i w dal, oraz rzutu granatem i biegu stumetrowego. Największą sensacją był marsz na przełaj na przestrzeni 22 klm z Wielenia do Roska i z powrotem.

Po nabożeństwie wyruszył pochód ze sztandarami w szyku wojskowym, przy muzyce p. Maćkowiaka z udziałem kilkuset uczestników zjazdu i organizacyj miejscowych pod pomnik wyzwolenia ziemi wieleńskiej z niewoli, niedawno nad granicą nadnotecką wzniesiony. Tu urządzono obhód roznicy Cudu nad Wisłą, tutaj też dnia poprzedniego, uczestnicy zjazdu zaciągnęli wartę honorową powstańców pod komendą druha L. Błocha. U stóp pomnika, otoczonego sztandarami, stanęła liczna grupa gości z różnych stron Polski, którzy do Wielenia przybyli na filarecki zjazd Elsów. Dokoła kolumny ugrupował się malowniczo pochód, wraz z szeregami powstańców i wojaków pod bronią. Pierwszy przemówił prezes okręgu inż. Raczyński na temat powstania wielkopolskiego, zakończył okrzykiem na cześć armji. Następnie wygłosił podniosłe przemówienie literat p. Kazimierz Kalinowski.

Zakończeniem zjazdu było rozdanie licznych i cennych nagród za strzelanie, zwody i wielki marsz 22 kilometrowy. Całość wypadła bardzo wzorowo i okazale.

Miejska Górka. Miasteczko nasze znane z intensywnego udziału w powstaniu wielkopolskiem, święciło 14 bm. potrójną uroczystość: poświęcenia pomnika dla poległych, siedmiolecie zwycięstwa pod Warszawą oraz pięciolecie istnieina Towarzystwa Powstańców i Wojaków.

W sobotę 13 bm. rozpoczęły się te uroczystości capstrzykiem.

W niedzielę rano Tow. Powst. i Woj. powitało na dworcu przybyłych gości i liczne delegacje. W pochodzie udali się wszyscy przez miasto przed lokal Towarzystw Zjednoczonych. Towarzystwa ustawione w czworobok, powitał prezes Brzeskwiniewicz, szczególnie zaś rodziny poległych, przedstawicieli DOK. VII, majora Kosowskiego, b. dowódcę odcinku góreckiego w czasie powstania i delegatów władz i instytucyj.

Długi barwny pochód udał się następnie do kościoła. Uroczyste nabożeństwo odprawił prezes okręgu leszczyńskiego i członek Zarządu Związku ks. dziekan Steinmetz, w asystencji miejscowego proboszcza ks. M. Lewandowicza i księży Reitera i Heyduckiego. Po nabożeństwie pochód ruszył przez miasto na cmentarz parafjalny, gdzie poświęcono pomnik i złożono na mogile poległych wieńce.

Na cmentarzu wygłosił podniosłe kazanie ks. dziekan Steinmetz. Kaznodzieja scharakteryzował niedolę tułaczy-Polaków za czasów niewoli, ich głęboką wiarę w zmartwychwstanie Polski i bohaterskie, pełne poświęcenia czyny w czasie wojny i powstań. Straż honorowa oddała następnie trzy salwy, a po odegraniu marsza żałobnego major Kosowski złożył pod pomnikiem piękny wienic imieniem 69 pułku piechoty. W czasie składania na mogile wieńców, miejscowe koło śpiewackie odśpiewało „Na groby“.

W drodze powrotnej pochód zatrzymał się na rynku i ustawił znowu w czworobok. Pierwszy przemówił tam major Rataj, podkreślając ducha narodowego i solidarność, jaka panuje wśród organizacyj narodowych i wnosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i jej Prezydenta. Pułkownik Sczaniecki przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć wojska. Kapitan Fenrych podkreślił konieczność czuwania nad całością granic Ojczyzny. W końcu kapitan Furmanek, podnosząc zasługi ks. prob. Lewandowicza oraz prezesa Tow. Powst. i Woj. druha Brzeskwiniewicza około krzewienia ducha narodowego i zorganizowania tak wspaniałych uroczystości, wniósł okrzyk na ich cześć.

Po defiladzie udano się na wspólny obiad do sali Zjedn. Tow. w czasie którego wygłoszono szereg przemówień. Między innemi przemówili: ks. Lewandowicz, burmistrz Czyszewski, ks. dziekan Steinmetz, prezes Brzeskwiniewicz, major Kosowski, kapitan Fenrych, kapitan Furmanek, delegat korpusu podof. i wielu innych. Wśród licznych gośi zauważono też mec. Stan. Celichowskiego z Poznania, kom. okręg. kap. Jerzykiewicza. Odczytano liczne telegramy i listy z życzeniami. Po obiedzie odbył się koncert i zabawa.

W następnym dniu z okazji uroczystości zwycięstwa pod Warszawą odbyły się ćwiczebne strzelania do tarczy ostremi nabojami o nagrody.

Tyle sprawozdanie prasowe. Zarządowi Tow. w Miejskiej Górce, a szczególnie jego prezesowi druh. Brzeskwiniewiczowi wyrażamy serdeczne uznanie za wzorowe przygotowanie i przeprowadzenie powyższych uroczystości. W dalszej pracy serdeczne „Szczęść Boże!"

Zarząd Związku.

Września. Celem uzupełnienia składu członków Zarządu Tow. Powst. i Wojaków im. Wł. Wiewiorowskiego, z powodu wyboru kilku z nich do nowo utworzonego Okręgu XVII Września — odbyło się Nadzwyczajne walne zebranie w niedzielę, dnia 7 sierpnia br. Zebraniu przewodniczył dotychczasowy prezes Towarzystwa a obecny prezes okręgowy por. rez. drh. Trawiński.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik drh. Siciński. Po udzieleniu absolutorjum całemi Zarządowi przez zebranie i podziękowanie ustępującym druhom w imieniu zebranych przez usta wiceprezesa drh. Wilkusa, przystąpiono do uzupełnienia składu członków zarządu.

Nowy Zarząd stanowią druhowie: F. Wilkus, prezes, Fr. Wiśniewski, wiceprezes, E. Kulczak, sekretarz, Fr. Bak, zast. sekretarza, J. Jankowiak, skarbnik, M. Izydorek, komendant, W. Kaliszewski, L. Wichłacz i J. Szypulpulski, radni.

Zaznaczyć wypada coraz silniejsze zainteresowanie się społeczeństwa naszem towarzystwem. Gdy dawniej przybywało na zebrania ok. 30 członków, ostatniemi czasy brało udział 40 do 50 druhów ,na ostatnie zaś około 90 członków a poztem kilku gości.

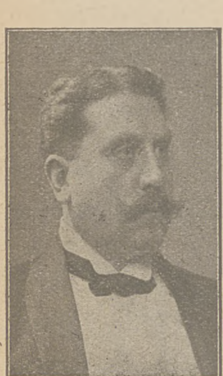
Zarząd ma nadzieję, że w kontynuowanem przysposobieniu wojskowem, społeczeństwo zrozumie coraz bardziej donisłe znaczenie tegoż i chętnie dopomoże do rozwju Towarzystwa.

Przygodzice. W niedzielę, dnia 7. 8. br. odbyło tut. Towarzystwo uroczystość poświęcenia sztandaru. Przybyły liczne zastępy towarzystw z Ostrowa m. in. bratnie Tow. Powstańców prawie w komplecie z zarządem okręgowym na czele, dalej Podoficerowie Rezerwy, Hallerczycy, Cykliści, a z dalszych stron bratnie Tow. z Doruchowa, Ostrzeszowa, Odolanowa i Raszkowa. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał po stosownem przemówieniu gość z Górnego Śląska ks. Piaskowski w nowywybudowanej kaplicy przygodzickiej w asyście ks. proboszcza Kuchowicza. Po uroczystej mszy św. odbyła się defilada na głównej drodze wioski, która wzbudziła duże zainteresowanie. Następnie odbyło się pod gołem niebem uroczyste zebranie pod przewodnictwem prezesa Okręgu druha W. Wrobińskiego z Ostrowa, który reprezentował równocześnie Zarząd Związku. Z licznych przemówień wyróżniało się jedno druha Moczki z Doruchowa, który niezwykle patrjotycznie mówił o dzisiejszych obowiązkach Polaka. Po zebraniu odbył się wspólny obiad żołnierski, a po południu zabawa ludowa. Przebieg uroczystości był poważny, zabawa harmonijna i spokojna, tak że uczestnicy wynieśli z niej miłe wrażenie i wspomnienia.

Książki.

— **Bezimienni bohaterowie.** Pod tym tytułem napisał znany literat poeta Roman Wilkanowicz w Poznaniu szkic historyczno-literacki, illustrowany przez prof. Jana Wronieckiego. Autor daje nam niezmiernie zdrowo i barwnie przedstawiony obraz ducha i czynów Feomiaków, sportowców i harcerzy poznańskich w latach 1917—1918. Poezje Wilkanowicza, pełne siły nieraz prozy, dowodzą prawdziwego talentu. Niestety autor kilkakrotnie potępia niesprawiedliwie „starszych", zarzuca im niewiarę, chwiejność, brak odwagi. Jest uznaną rzeczą, że „młodzi" zawsze równo patrzą na świat, autor n. p. twierdzi, że już w listopadzie 1918 można było odebrać Śląsk, Pomorze i Gdańsk Prusakom! „Starsi" i rozumni wiedzą i wiedzieli, że każdy członek zbrojny byłby na tych terenach wówczas utopiony w morzu polskiej krwi. Polecamy tę książkę naszym druhom gorąco. Cena zł. 4.50.

K. R.



Władysław Seyda



Ks. St Adamski



Ś. p. Dr Stefan Łaszewski



Adam Poszwiński



Wojciech Korfanty



Józef Rymer

Komisarjat

Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu

został wybrany przez Naczelną Radę Lud. w grudniu 1918 r. po Sejmie Dzielnicowym, w którem uczestniczyło przeszło 1200 delegatów wszystkich trzech dzielnic b. zaboru pruskiego i emigracji.

Rozpowszechniajcie nasz organ!

Wydawnictwo Zarząd Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków DOK VII. — Redaktor odpowiedzialny podpor. rez. Stanisław Kroczyński. Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.